GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 40.

Dnia 30go Kwietnia 1864.

Prenumerować można: w Redakcyi, u A. Żabickiego, 1, Sandwich Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komisyi Opiekuńczéj: Winc. Grochowskiego, 46, rue Benard, Batignolles, à Paris; lub u Borkowskiego Karola, rue du Havre Batignolles, 14, à Paris.

ODEZWA ADAMA SAPIEHY.

Dnia 21 Kwietnia 1864 r. pan Adam Sapieha ogłosił w Paryżu następującą odezwę:

Komisarz Nadzwyczajny za granicami zaboru moskiewskiego i Komisarz Pełnomocny przy Komisyi Długu Narodowego i przy Komitecie polskim w Paryżu, za wspólną naradą i zgodą, na mocy pełnomocnictwa przez Rząd Narodowy im obudwom nadanego, dnia 8 kwietnia b. r. za nm 349 wydali mi nominacyą na Komisarza Pełnomocnego we Francyi i Anglii. Mandat ten przewodniczenia pracami narodowemi w krajach nim objętych przyjąłem ze szczerą chęcią służenia Rządowi Narodowemu w myśl manifestów z 22 Stycznia i 31 Lipca 1863 roku. Nie zniechęcając się pozorami zawodów, do których lata doświadczeń przyzwyczaić nas były winny, przekonany że w wytrwałości i ładzie wewnętrznym leży rękojmia naszéj przyszłości, chciałbym z najlepszą wiarą i wolą uporządkowaniem administracyi środków istniejących, a co większa, zyskaniem środków nowych podnieść doniosłość narodowych usiłowań; chciałbym powiększającą się co raz groźniéj emigracyą ująć w karby porządku i posłuszeństwa i zaspokoiwszy jéj bieżące potrzeby rozesłać ją jak najprędzéj na stanowiska prac i walki. *Mos et lex maculosum edomuit nefas.* Abym mógł tak pojętemu stanowisku zadość odpowiedzieć, jako urzędnik i obywatel, prócz zaufania Rządu któremu służę, mam prawo wymagać i wymagam współudziału wszystkich czynniejszych obywateli, którzy się pod chorągwią przez ten Rząd wzniesioną gromadzić winni, i którzy się pod nią gromadzą.

A. SAPIEHA.

Paryż, dnia 21 Kwietnia 1864 roku.

Żyjemy w czasach zagadkowych urzędów, dla tego też nie zadziwiło nas wcale biblijne pochodzenie nowego pełnomocnika polskiego na Francyą i Anglią. Abraham zrodził Izaaka, Izaak Jakóba. Przybylski Komisarz nadzwyczajny i Ruprecht Komisarz pełnomocny zamianowali jednego Komisarza pełnomocnego, a więc stało się. Mamy teraz w miejscu dwóch jednego. Jest to postęp, a oprócz tego, zdaje się, najważniejszy i najużyteczniejszy czyn pp. Przybylskiego i Ruprechta.

Nie myslimy więc bynajmniéj zaprzeczać prawności stanowiska, jakie teraz zajął pan Adam Sapieha we Francyi i Anglii; ile że to ma być człowiek młody, energiczny, w którego żyłach nie woda ale krew płynie. Kto wie, może w nim zobaczymy rzadki u nas fenomen arystokraty szlachetnych czynów, poświęcenia narodowego i rozumu politycznego. Wprawdzie pan Adam Sapieha, mimo wielkiéj popularności pomiędzy szlachtą galicyjską, mimo niepospolitéj rzutkości jaką w przeszłorocznych wypadkach rozwinął, niczém jeszcze nie pokazał, ażeby jego instynkta i zdolności przechodziły poziom tych ciasnych pojęć, w których półśrodkowa polityka organizacyi galicyjskiéj powstanie narodowe zamknąć usiłowała. Pan A. Sapieha, o ile nam wiadomo, był jednym z najgorliwszych czynników wyniesienia Langiewicza na dyktaturę; pan A. Sapieha był w Galicyi duszą téj nieszczęsnéj polityki, która los powstania jedynie od obcéj interwencyi zależnym czyniła, która w Austryi nadzieję życzliwéj pomocy upatrywała.

Ale wiemy z doświadczenia, jak mało nasi panowie czasu poświęcają nauce rzeczy narodowych, a jak wiele bogactw i sił umysłowych trwonią na blichtry i mamidła wielkiego świata. Być też może, że młody książe potrzebował czasu, narodowego przebudzenia, ażeby się sam przebudził, przejrzał, nauczył i doświadczył. Rok walki, rok zawodów i błędów są ważną szkołą dla człowieka dobréj woli i szczérego uczucia polskiego. Dla tego też mamy nadzieję, że p. Adam Sapieha, nauczony przeszłością, stanie dziś wyżéj jak zeszłego roku w ważnych pojęciach trudnych prac narodowych.

Za dobry znak urzędu pana Sapiehy uważamy samą jego odezwę, jego własném nazwiskiem podpisaną. Czas już, ażeby wyżsi urzędnicy narodowi korzystali z każdéj możności bezpośredniego zetknięcia się z opinią publiczną, ażeby swoje słowa i czyny oddali pod kontrolę powszechną i nie bali się téj odpowiedzialności, którą każden zacny obywatel jako jedyną rękojmią dobréj służby narodowéj uważać musi. Dotąd znaliśmy tylko pieczęcie i pseudonimy; znani zaś urzędnicy nie raczyli nigdy odezwać się szczérze i po bratersku do publiczności polskiéj i zdać przed nią rachunek z swoich obowiązków i czynności. Zasłaniać się tajemniczością nie wolno w Emigracyi; bo ona jest tutaj niepodobną. O wszystkich prawie czynach i gestach naszych panów dyplomatów, komitetowych i komisarzy wszelkiego koloru rozmawia się wszędzie i publicznie, tylko niedokładnie, w sposób szkodliwy, anarchiczny. Byłoby więc nierównie korzystniéj, gdyby ci panowie albo mieli swój urzędowy organ albo odzywali się do opinii publicznéj w raportach objaśniających wszystkie ważne kwestye sprawę narodową obchodzące. Nie wiemy, czy nadzwyczajny pełnomocnik na Francyą i Anglią pójdzie za tą radą, ale to pewna, że jéj usłuchanie nierównie byłoby korzystniejszém, jak stan umysłowego zamętu, w jakiém publiczność polska obecnie się znajduje.

Pan Sapieha przyjął mandat dany mu przez pp. Przybylskiego i Ruprechta "ze szczérą chęcią służenia Rządowi "Narodowemu w myśl manifestów z dnia 22 Stycznia "i 31 Lipca 1863 roku. I to oświadczenie uważamy za stósowne w ustach człowieka, który więcéj jak kto inny potrzebuje usunąć wątpliwości co do zasad politycznych, jakie przeszłość i stanowisko jego w społeczeństwie wzbudzić by mogły. Dosyć jest między nami niejedności co do środków służenia sprawie narodowéj; bądźmy przynajmniéj zgodni co do zasad i celów; nie zaniedbujmy żadnéj sposobności pokazania narodowi i światu, że nie ma już między prawymi Polakami innéj chorągwi jak tylko całéj i nierozdzielnéj Ojczyzny, innego hasła jak tylko wolności i równouprawnienia wszystkich bez różnicy wyznań i po-

chodzenia synów Polski. Manifesta z 22 Stycznia i z 31 Lipca to nowe pacta conventa narodu polskiego zawarte naprzód ze wszystkimi, którzy jemu szczérze i sumiennie służyć pragną.

Pan Sapieha, "nie zniechęcając się pozorami zawodów, " do których lata doświadczeń przyzwyczaić nas były winny, " przekonany że w wytrwałości i ładzie wewnętrznym leży " rękojmia naszéj przyszłości," co jest słuszne i zbawienne, " chciałby z najlepszą wiarą i wolą uporządkowaniem " administracyi środków istniejących, a co większa, " zyskaniem środków nowych, podnieść doniosłość naro- " dowych usiłowań." Wyznanie ważne, mieszczące w sobie surową krytykę dotychczasowych urzędników w Paryżu. Jak to? Pomimo licznych i kosztownych komisarzy, pełnomocników i komitetów, administracya środków istniejących jest w nieporządku, w nieładzie? A więc nasze domysły, nasze bolesne żale na niedołężnych szafarzy grosza publicznego zostały urzędownie przez nowego Komisarza pełnomocnego zatwierdzone? Pan Sapieha miał odwagę powiedzieć prawdę, dotknąć się rany; to bardzo wiele; takiéj odwagi żaden urzędnik nie pokazał jeszcze. Jest to rękojmia, że p. Sapieha porządkując administracyą środków istniejących, zniesie najprzód wszystkie niepotrzebne urzęda, batalion komisarzy i komitetów zredukuje na kapralstwo czynnych i sumiennych urzędników, aż nadto wystarczające na potrzeby administracyi polskiéj w Paryżu i Londynie.

Ale pytamy się, czy pan Sapieha nie za wiele zapowiada, kiedy mówi, że naprawą złego istniejącego, a co większa, zyskaniem nowych środków, chciałby podnieść doniosłość narodowych usiłowań. Nam się zdaje, że pomimo najlepszych chęci i najlepszéj woli nowego pełnomocnika, doniosłości usiłowań narodowych podnieść nie można ani w Paryżu ani w Londynie, ale w Kraju, na gruncie walki z wrogami Polski. Z za granicy można wielkie oddać usługi powstaniu, zwłaszcza kiedy brak wytrwałości, brak wiary i sumienia w wielu dowódzcach i urzędnikach rozproszyły po świecie siły i zasoby narodowe. Ale cokolwiek dobrego za granicami Polski dla Polski zrobić możemy, nie będzie miało nigdy téj doniosłości, jaką posiadają najdrobniejsze nawet czyny patryotyczne, na ziemi ojczystéj dokonane. Nie tutaj więc, ale na gruncie ojczystym, doniosłość usiłowań narodowych dźwigać należy.

Cokolwiek bądź, jeżeli p. Sapieha potrafi "powiększającą " się coraz groźniéj emigracyą ująć w karby porządku " i posłuszeństwa, i zaspokoiwszy jéj bieżące potrzeby " rozesłać ją jak najprędzéj na stanowisko prac i walki," odda sprawie narodowéj wielką przysługę i może być pewnym, że do osiągnienia tego celu nie zabraknie mu poparcia oraz współudziału wszystkich czynniejszych obywateli. Piérwszą czynnością na téj drodze powinno być, według nas, podzielenie Emigracyi na dwie części: na zdolnych i na niezdolnych do broni. Piérwszych należy, jak powiada Komisarz pełnomocny, rozesłać jak najprędzéj na stanowiska prac i walki; drugich zaś użyć w miarę zdolności i potrzeby do usług publicznych za granicą, a rannym i kalekom zapewnić opiekę narodową, o ile na to zasoby pieniężne pozwolą. Kto szczérze Polskę miluje, kto pojmuje całą surowość obowiązku patryotycznego, ten taki podział uzna za słuszny i z łatwością da się ująć w karby porządku i posłuszeństwa.

Co do nas, jak przed kilkoma miesiącami przyjęliśmy z radością nominacyą jenerała Mierosławskiego na organizatora sił zewnętrznych po za granicami zaboru moskiewskiego, bo w nadziei, że ta nominacya ujmie w karby posłuszeństwa i porządku rozpierzchnione po świecie i z bezprzykładną lekkomyślnością marnowane siły narodowe, tak dzisiaj życzliwie przyjmujemy odezwę pana Adama Sapiehy jako komisarza pełnomocnego i czekamy niecierpliwie na jego czyny.

KRONIKA WYPADKÓW
ZASZLYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Październik.

Z 16 na 17 w nocy. Między Ulanowem a Dąbrownicą, wkracza na pole walki Czachowski z 750 dobrze uzbrojonemi walecznikami, a dwa inne oddziały, pod jenerałem Waligórskim i majorem Slaskim, na dwóch innych punktach.

17. Między Przedborzem a Olesznem, Chmieliński bije się z jenerałem Redenem, który cofa się ku Koniecpolowi ze stratą 40 zabitych i rannych. Polacy odnoszą zwycięztwo.

19. Czachowski, w sile 750 ludzi, pod Rudawą, ukazuje się Moskalom, którzy dnia tego unikają boju. Nazajutrz, t. j.

20. Pod Rybicami niedaleko Osieka, spotyka 2 roty piechoty i 2 sotnie kawaleryi i one roztrąca tak, że te rannych i zabitych zostawiają na placu boju; lecz w dalszym pochodzie, w przejściu z jednych lasów do drugich, zostaje odcięty z hufcem jazdy 80 koni liczącym od reszty oddziału.

21. Pod Jurkowicami i Staszowem, po odcięciu Czachowskiego, major Liwocza bierze komendę i przyjmuje walkę z pułkownikiem Zwirow, mającym 9 rot piechoty, 2 szwadrony dragonów i 200 kozaków; lecz gdy i ten na wstępie boju, obiegając szeregi, odciętym zostaje od głównéj kolumny, kapitanowie Popowski i Rozner, dowódzcy kompanij, sprawiają osieroconе szyki. Bój był morderczy. Polacy, po wystrzeleniu wszystkich ładunków, z bagnetem w ręku szukają drogi do odwrotu ze stratą 80 zabitych, 50 rannych i tyluż wziętych do niewoli. Między zabitymi są oba dowódzcy, kapitanowie Popowski i Rozner izraelita. Straty moskiewskie 70 zabitych i 74 rannych.

— Xiądz Mackiewicz, między Kiejdanami a Surwiliszkami, na czele 200 strzelców, walczy przeciwko 12 rotom piechoty i kilku sotniom kozaków. Powstańce otoczeni rozstrzygają walkę z bagnetem w ręku. W krwawym tym boju powstańców legło 25, rannych 11, wziętych do niewoli 8. Moskali zabitych i rannych 96.

22. Pod Kossową, pułkownik Chmieliński, na czele 200 ludzi, napadnięty w nocy przez przeważne siły, zuchwałym odporem zapewnia sobie odwrót w szyku bojowym. W akcyi téj traci 20 zabitych i kilkunastu rannych i łączy się z innemi oddziałami.

— Jenerał Waligórski z oddziałem majora Slaskiego i częścią piechoty Gierzkowskiego, w sile 450 ludzi, dążąc do połączenia się z Wierzbickim, zmuszony przyjąć walkę pod Łążkiem z 17 rotami piechoty, 6 działami i 200 kozakami. Po długim i zaciętym boju Polacy doznają bolesnéj klęski, tracąc 60 zabitych i około 100 rannych i wziętych do niewoli. Major Slaski ranny śmiertelnie. Oficerowie Barański i Dembowski uprowadzają niedobitków do Galicyi, przechodząc granicę pod Chwałowicami. Straty moskiewskie, lubo nieznane co do liczby, niemniejsze od naszych.

25. Pod Mołczową, major Czyżewicz z hufcem z 70 jazdy i z 30 żandarmami dowodzonemi przez podporucznika Otto, odpierają zwycięzko napad 2 szwadronów dragonów i 200 kozaków. Straty nasze są 3 zabitych i 4 rannych. Moskali zabitych i rannych 22. Polegli sierżant Więckowski i podoficer Królikowski. Odznaczyli się męztwem porucznik Jan Mięta i podporucznik Żelazowski.

26. W Choroszczy (Białostockie), Jan Rogowski i Wincenty Oświecimski powieszeni przez Moskali, a Xawery Rogowski rozstrzelany.

27. Pod Daleszycami, Rębajło, na czele 300 ludzi, walczy korzystnie z oddziałem jenerała Czengiery. Moskale ponieśli znacznie większe straty od naszych.

— Major Czyżewicz, połączywszy się w bliskości Staréj Wsi z hufcem Junoszy, udają się do jenerała Kruka i z nim przechodzą późniéj w Podlaskie.

28. Rząd Narodowy postanawia, że barwa czarna w strojach, jako zewnętrzna oznaka żałoby, przestaje być obowiązującą dla patryotów polskich.

— Pod Nowosiółkami, pułkownik Alladar Novelli, cudzoziemiec, opuszcza swój oddział z 250 ludzi złożony i chroni się do Galicyi, za co późniéj przez sąd wojenny zostaje skazany na pozbawienie prawa służenia w wojsku Narodowem Polskiém.

29. Pod Turobinem, z rozkazu jenerała Kruka gromadzą się oddziały Krysińskiego, Wierzbickiego, Zielińskiego, Kozłowskiego, Szydłowskiego, Leniewskiego i Eytmanowicza. Lecz gdy cztery inne oddziały pod dowódzcami Rochebrunem, Alladarem, Komorowskim i Sienkiewiczem nie stawią się w oznaczonym czasie na punkcie zboru, Jenerał Kruk widzi się zmuszonym zaniechać zamierzonego planu i zostawić każdemu dowódzcy na powrót swobodę dalszych operacyi, co też zaraz dnia następnego, t. j. 30 wykonano.

— Pułkownik Syrewicz wpada ze swą jazdą do miasteczka Grabow i rozbija 130 huzarów i kozaków tam konsystujących. W dzierskim tym napadzie odznaczyli się rotmistrz Grosman, baron Putkamer, kapitan

Szenk, porucznik Bielski, wachmistrze Bolchowski, Jakubowski i Głowacki. Moskale tracą oficera, 4 zabitych i 20 rannych. Straty. nasze są małoznaczące.

30. Pod Skoromochami, pułkownik Komorowski, objąwszy komendę nad oddziałami Rochebruna i Sienkiewicza, wkracza na Wołyń z zamiarem połączenia się z jenerałem Krukiem w Podlaskiém.

— Trzaska, Górski, Chojnacki i Filkiewicz giną na szubienicy na Placu Grzybowskim w Warszawie.

31. Pod Bodzentynem w blizkości Jeziorka, Bossak z oddziałem Rębajły, w 400 ludzi, stacza bój krwawy z jenerałem Czengiery i doznaje ciężkiéj straty. Poległo 17 wraz z szefem sztabu Habich; 160, nie licząc w to rannych, dostało się do niewoli. Oddział kawaleryi polskiéj zręcznym manewrem zostaje ocalony.

Listopad.

1. Jenerał Kruk w 30 koni wkracza do Galicyi, i połączywszy się z hufcami Junoszy i Czyżewicza, czekającemi na niego blizko granicy, przechodzi w Województwo Podlaskie.

— Pod Młochowem, Zychliński, na czele silnéj eskorty, spotyka i rozbija oddział kozacki i ściele trupem 33. Noc ciemna nie dozwala ścigać reszty.

2. Pod Poryckiem, Xawery Boleski, wysłany przez Komorowskiego na rekonesans z sześcią towarzyszami broni, obskoczony przez sotnią kozaków, w mężnéj obronie, ginie śmiercią walecznych ze czterema podkomendnymi, z których Mireckiego tylko nazwisko jest nam wiadome.

2. Pod Strzemeszną, pułkownik Syrewicz stacza walkę z 2 rotami piechoty i 80 kozakami i zmusza ich do ucieczki. Rotmistrz Grosman w pogoni wpada na dwie drugie roty i cofa się. Straty nasze w czasie ataku 4 zabitych, 14 rannych ciężko; Moskali zabitych i rannych drugie tyle.

3. Pod Chełmem, połączone oddziały Ruckiego i Cwieka, teraz Kozłowskiego, walczą przeciw 12 rotom piechoty i 6 działom, cofają się ze stratą 8 zabitych i 11 rannych. Moskali zabitych 20, rannych 30 z kilku oficerami.

4. Pod Stroynowem blizko Maluszowa, jenerał Bossak i Chmieliński, w 110 koni, potykają się ze szwadronem dragonów i sotnią kozaków. Bój trwa przez półtora godziny z naszą przewagą, lecz gdy piechota moskiewska przybyła swoim w pomoc, wykonano odwrót w porządku. Straty polskie 3 zabitych i 4 rannych; moskiewskie 12 w zabitych i rannych.

— We Włocławku, Korfini i Borkowski, z Żandarmeryi Narodowéj, powieszeni z rozkazu jenerała Witgensteina.

5. Pod Bojanowką, jazda i strzelcy pułkownika Wierzbickiego toczą bój zacięty z Moskalami. Z obu stron padło kilkunastu zabitych i rannych. Tu poległ waleczny kapitan Mycielski, zabiwszy wprzódy własną ręką trzech kozaków, i porucznik Finke.

— W Koninie, rozstrzelany Warylkiewicz Zygmunt, były Organizator Województwa Mazowieckiego, 26letni młodzieniec.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nadesłano nam w tych dniach broszurkę pod tytułem: *Postęp*, z godłem: "Równość, Wolność, Niepodległość," oznaczoną lit. A. i datowaną z Krakowa w miesiącu Marcu b. r. Nie tylko z numeru i daty ale i z niedokończonych dwóch piérwszych artykułów widzimy, że to pismo ma być peryodyczném i zapewne będzie wydawane w miesięcznych poszytach.

Przy dzisiejszéj nieufności do pism bezimiennych, zrodzonéj przez nadużywanie tajemnicy i popularnych frazesów dla osłaniania anarchicznych pretensyj i robót, piérwszém pytaniem publiczności polskiéj będzie, kto jest wydawcą tego pisma. Żałujemy, że tego pytania nie pozostawiono rozwiązać naszemu własnemu domysłowi, ale kazano nam wierzyć, że wydawcami *Postępu* mają być członkowie b. Komitetu Centralnego.

Ta mistyfikacyw nie podniesie wartości pisma. Członkowie Komitetu Centralnego mieli w oczach naszych urok dotąd, dopokąd działali i pisali wobec zawieszonych nad ich głowami wyroków śmierci. Słowa, za które publicysta głowę wystawiał na utratę, musiały być uważane za wyraz świętych przekonań. Taki publicysta był bohatérem. Bohatérstwo jego pokrywało niedostateczności w stylu i rozumowaniu. Ale od chwili, jak członkowie Komitetu Centralnego wyszli za granicę, stali się równie śmiertelnymi jak inni wychodźcy polscy ludźmi, i czy to w deputacyi, czy to w redakcyi nie mogą sobie rościć prawa do uprzywilejowanego wypowiadania życzeń kraju i myśli postępu. Dla tego radzimy wydawcom *Postępu*, aby w przyszłych poszytach zaniechali mistyfikacyi, która prędzéj może zrodzić uprzedzenia przeciw ich pismu aniżeli dodać mu powagi i wpływu.

Zresztą artykuły zawarte w piérwszym poszycie *Postępu* są rzeczywiście redagowane w duchu napisów, jakie położone zostały na jego nagłówku. Wydawcy zdają się być nie tylko gorącymi wyznawcami zasad ludowładztwa i uważać nierówność stanów, nierówność praw i fanatyzm religijny za zarazę, która sprowadziła upadek Polski i którą ze społeczeństwa naszego koniecznie wykorzenić potrzeba, jeżeli sobie życzymy odzyskać i utrzymać niepodległy byt polityczny, ale i zażartymi przeciwnikami stronnictwa dyplomatycznego, które łudzeniem narodu fałszywemi nadziejami zewnętrznéj pomocy paraliżuje jego zbrojne wysilenia i sprowadza ich upadek. Przeciwko tym grabarzom powstań narodowych zamieszczony jest pełen oburzenia wiérsz na końcu zeszytu. Nadto, redaktorowie nowego organu zasad demokratycznych i polityki rewolucyjnéj są widocznie ludźmi młodymi, którzy wypowiadają prawdy polityczne z siłą świeżo nabytego przekonania, występując z całą zaciętością przeciwko przeciwnikom politycznym, których uważaliśmy za zwyciężonych, i starając się rozjaśnić wyobrażenia, które przyzwyczailiśmy się przyjmować za pewniki silnie ugruntowane i powszechnie wiadome, przyznane i przyjęte. Lecz jak prawd żywotnych nie można za nadto często powtarzać, tak nie można zgrzeszyć zbyteczną czujnością względem nieprzyjaciół postępu. Reakcye wydarzają się w życiu polityczném. Dla tego radzi jesteśmy pajawieniu się nowego organu, który postęp w ideach politycznych przyjął za cel swéj pracy, i życzymy mu wszelkiego powodzenia.

W zakończeniu naszych uwag winniśmy tylko powiedzieć wydawcom *Postępu*, że jakkolwiek Zagadnienia z 1831 r. przesłaneówczesnemu Sejmowi do rozwiązania, są bardzo ciekawym dokumentem. jednakże sformułowanie na ich wzór zagadnień obecnéj chwili nie uważamy za bardzo szczęśliwy pomysł. Kto ma zagadnienia dzisiejsze odpowiadać? Podobne zagadnienia mogą tylko zamęt teraźniejszy stokroć bardziéj zamieszać. Oprócz tego, pomiędzy zagadnieniami wydawców są takie, na które tylko historya może dać odpowiedź, i takie, na które sami wydawcy powinni odpowiedzieć, jeżeli prawdą jest, że byli członkami Komitetu Centralnego.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Felix Nowosielski, podpułkownik saperów b. armii polskiéj, ozdobiony krzyżem złotym za waleczność w Powstaniu Narodowém 1831 r., umarł dnia 22 kwietnia b. r. w Londynie w 64tym roku życia. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu *Highgate*, obok zwłok ś. p. Wojciecha Darasza i Stanisława Worcella. Nikt od nieboszczyka nie liczył więcéj przyjaciół i nie był powszechniéj szanowanym przez swoich rodaków i cudzoziemców. Ztąd na pogrzeb jego nie tylko zebrali się w znacznéj liczbie Polacy wszelkich odcieni politycznych, a między niemi wszyscy miejscowi agenci Rządu Narodowego, ale i wielu angielskich przyjaciół Polski przyszło złożyć ostatni hołd zacnemu i zasłużonemu patryocie polskiemu. Orszak pogrzebowy poprzedzony był polską narodową chorągwią kirem okrytą. Po nabożeństwie odbytém według obrządku anglikańskiego. A. Żabicki skréślił nad grobem żywot patryotyczny zmarłego w następujących słowach:

Bracia!—Zgromadziliśmy się dla obejścia jeszcze jednego żałobnego obrzędu na ziemi wygnania. Jeszcze jedną musim usy ać mogiłę na obczyznie, aby dopełnić miary odpokutowania, na które nas Bóg skazał za przeszłe błędy i grzechy. Jeszcze jeden z rycerzy-apostołów polskich nie doczekał się nagrody zobaczenia owocu z swéj pracy—ujrzenia wzniesionéj budowy odrodzonéj ojczyzny, do której niejedną cegiełkę przyniósł i przyłożył. Lecz był on w tém szczęśliwszy od innych pielgrzywów polskich, co przed nim powołani zostali do wiecznego odpoczynku, że już zobaczył w całéj świętności rozwinięte cnoty heroizmu i braterstwa, które nie dozwalają powątpiewać o nieśmiertelności naszego narodu i zapowiadają rychły tryumf jego sprawy.

Lecz chociaż Felix Nowosielski zakończył życie na wygnaniu, jednakże w jego żywocie nie widzimy żadnego zawodu. W kartach jego biografii nie ma nic do poprawienia i nic do dodania. Gdyby można było wrócić ubiegłe czasy i dać mu jeszcze raz sposobność wytknięcia sobie drogi, obrałby niezawodnie tę samą, na któréj zasłużył sobie na wdzięczność ojczyzny, zaszczytną pamięć w dziejach narodowych i szacunek i miłość swoich braci i rodaków.

Felix Nowosielski urodził się w Bruinowie, w Województwie Mazowieckiém, z Pawła i Julianny, z domu Osieckiéj, d. 20 listopada 1800 r. i dorósł w młodzieńca właśnie w chwili, kiedy organizacya wojska polskiego w Królestwie Kongresowém uważaną była za główną dźwignię Ojczyzny z upadku. Kto tylko wierzył, że niepodległość Polski nie można inaczéj odzyskać jak orężem w ręku, ten garnął się do szeregów i starał się obznajomić z rzemiosłem wojskowym. Felix Nowosielski wstąpił do szkoły wojskowéj kadetów w 1814 r. i usposobił się wkrótce na najzdatniejszego oficera w gałęzi saperskiéj. Lecz stając się żołnierzem, nie przestał on być patryotą. Gdy patryotyzm polski postanowił wydać walkę Moskwie, Felix Nowosielski był jednym z głównych kierowników

spisku wojskowego i przez energią i przytomność umysłu przyczynił się znacznie do przeważenia szali zwycięztwa w pamiętnej nocy 29 Listopada na stronę narodu. Czyny jego rycerskie i ważne usługi wojskowe w kampanii 1831 r. są powszechnie znane i zapisane zostały w kartach dziejów narodowych. Za zdatność posuniono go na stopień podpułkownika a za waleczność ozdobiono krzyżem złotym. Lecz zdatność i męztwo naszych rycerzy 1831 r. nie zdołały wywalczyć niepodległości Ojczyzny. Upadliśmy dla tego, żeśmy nie wymierzyli sprawiedliwości ludowi polskiemu i żeśmy pokładali nadzieję w dyplomacyi. Ztąd, Felix Nowosielski, wyszedłszy na Emigracyą, stanął pod chorągwią stronnictwa, które szukało zbawienia Ojczyzny, wewnątrz, w uwłaszczeniu włościan, równouprawnieniu i zbrataniu wszystkich klas, stanów i wyznań społeczeństwa polskiego, a na zewnątrz, w przymierzu ze współgnębionymi ludami. Należał on do wszystkich międzynarodowych spisków i wypraw przedsiębranych w pierwszych latach Emigracyi. Jakkolwiek te wyprawy nie powiodły się, jednakże Polacy złożyli przez nie dowód poczucia się do obowiązku solidarności i gotowości poświęcenia się za wolność bratnich ludów. Nieustraszone rycerstwo Polaków, gdy Felix Nowosielski z kolegą swoim Kowalskim odparł atak całéj kompanii nieprzyjacielskiéj w Frankfurcie, stało się legendą pomiędzy Niemcami. Po cofnięciu się wyprawy Sabaudzkiéj do Szwajcaryi, Felix Nowosielski razem z innymi szukał schronienia w Anglii.

W Anglii nie brał on już żywego udziału w życiu politycznem Emigracyi. Serce jego, nieustraszone na pociski i groty nieprzyjaciół zbrojnych, uczuło trwogę przed pociskami potwarzy, złości, podejrzliwości i nienawiści, jakiemi Emigracya polska toczyła swe walki polityczne w Anglii. Widząc spory osobiste wmieszane do walki zasad, czuł on, że do zwycięztwa Demokracyi nie dosyć jest wyrozumować logicznie jéj nauki, głośno je wyznawać i wymównie wypowiadać, ale potrzeba do tych nauk zastósować własne życie, wyrzec się wszelkich pretensyj osobistych, miłości własnéj, pracować i poświęcać się z całą bezinteresownością dla dobra bliźnich, ludu i ojczyzny. Słowem czuł on, że do zwycięztwa zasad ludowych oprócz ukształcenia rozumów potrzeba ukształcenia serc ludzkich. I w téj to myśli Felix Nowosielski napisał dziełko : *O Kształceniu Serca*. Felix Nowosielski, przestając być kolejnym przewodnikiem stronnictwa ludowego, pozostał do końca jego moralną potęgą, jego ozdobą, i jednał przykładem swych cnót i szlachetnych uczynków, skuteczniéj aniżeli gołosłownemi wyznaniami, poszanowanie dla zasad, w których upowszechnieniu i urzeczywistnieniu upatrywał zbawienie Ojczyzny.

Jakkolwiek Felix Nowosielski był gorącym i niezmiennym zwolennikiem postępu a nieubłaganym przeciwnikiem wstecznictwa, jednakże serce jego nie robiło różnic pomiędzy braćmi różnych przekonań, skoro chodziło o wyratowanie ich z nieszczęścia. Niósł on pomoc nawet najzawziętszym przeciwnikom, gdy się w potrzebie znajdowali. Nie miał on wiele własnych środków do rozdzielania ; ale nieposzlakowana jego prawość, skrupulatna sumienność i uczynna uczciwość stały się niewyczerpaną skarbnicą funduszu bratniéj pomocy. Jemu to powierzał każdy zamożniejszy ziomek wsparcie do rozdzienia pomiędzy biedniejszych braci ; jego prośbie i wstawieniu się za cierpiącymi nędzę nikt datku nie odmówił. Słowem, był on nieznużonym jałmużnikiem i szafarzem składek dla wspierania pogrążonych w ubóstwie i dotkniętych nieszczęściem braci na tułactwie.

Lubo miał on wstręt do mieszania się w polityczne działania Emigracyi i nadwątlone zdrowie kazało mu stronić od rozdraźnień nieuniknionych w dyskusyi, jednakże, kiedy Kraj podniósł dzisiejszą walkę o niepodległość, pospieszył on zaofiarować swe nadwerężone chorobami i wiekiem siły na usługi Ojczyzny i przyjął miejsce w Delegacyi, trudniącéj się wysełaniem wychodźców z Anglii na pole walki. Za obowiązek uważam sobie zaświadczyć, że nieboszczyk najsłabszy zdrowiem, był najczynniejszym członkiem w téj instytucyi, i gdyby nie jego nieposzlakowane imie i jego usilne starania, Delegacya nie mogłaby była oprzeć się tak długo szturmującéj ją zawiści ani zebrać dosyć funduszów do wysłania kilkudziesiąt braci na pole walki. Za złe mu mieli niektórzy, że w miejsce podrzędnego obowiązku w Delegacyi nie podjął się zaofiarowanego mu przez delegowanego Komitetu Centralnego dowództwa naczelnego w Warszawie. Lecz nieboszczyk nie przyjął téj propozycyi nie tylko dla tego, że mu była zrobiona w sposób najlekkomyślniejszy, ale i dla tego, że nie czuł się zdolnym do spełnienia przedstawionéj mu misyi. Zamiast wyrzutem, krok nieprzyjęcia rzeczonego dowództwa jest zasługą nieboszczyka. Gdyby wszyscy podejmowali się tylko tego czego mogą dopełnić, a nie wdzierali się na stanowiska nad ich siły, kierunek dzisiejszego powstania nie byłby nacechowany takiem niedołęztwem, a sprawa nie poniosłaby tyle niepowetowanych szkód klęsk.

Żywot Felixa Nowosielskiego był nacechowany nawskróś sumiennością w dopełnieniu obowiązków i poświęceniem się dla ojczyzny. Dopokąd był młodym i dzielnym, pełnił powinności rycerskie i walczył nie tylko za sprawę własnéj ojczyzny ale i wolność bratnich ludów. W podeszłym wieku mógł tylko nieść pomoc kolegom i wysełać młodszych braci na pole walki i tego skromnego obowiązku starał się dopełnić, o ile mu sił starczyło. Chwała i cześć mu za to!

Szkoda, że go zabrakło pomiędzy nami. Cierpiący w ukryciu niedostatek stracili swego powiernika, pocieszyciela i dobrodzieja—dobroczynni ziomkowie najsumienniejszego szafarza ich datków—potrzebujący wsparcia nieznużonego jałmużnika—my tu obecni najszczerszego przyjaciela—Emigracya zaszczyt przynoszącą jéj znakomitość—sprawa ludowa najwierniejszego zwolennika—a Ojczyzna bohatérskiego obrońcę i skromnego lecz sumiennego i użytecznego urzędnika.

Lecz śmierć doczesna, wyrządzając nam tyle strat, nie zabrała nam wszystkiego. Pozostała świetność położonych przez niego zasług ojczyznie, które zdobić będą po wieki roczniki dziejów narodowych. Pozostała pamięć jego żywota bez skazy i zmazy, który służyć nam będzie póki życia za wzór do naśladowania. Nastręczona nam została sposobność dzisiejszego zebrania, aby złożyć dowód, że w wielkich i uroczystych chwilach, kiedy idzie o oddanie usług narodowi lub złożenie należnego hołdu zasługom naszych weteranów, potrafimy zawsze, pomimo różn cy przekonań, dopełnić naszéj powinności w imponującéj dla świata i zbawiennéj dła Ojczyzny jedności. Dzięki Ci, Felixie, za to zebranie. Z żałobnéj uroczystości, odbytéj wobec cienia twych wzorowych cnót, rozejdziemy się mędrsi, lepsi i skłonniejsi do współdziałania. Niech żyje Polska!

Następnie, przemówił po angielsku p. Richardson, członek rady city londyńskiéj i sekretarz komitetu Garibaldego, i odczytał zaimprowizowany przez panią Richardson piękny wiérsz, opiewający w rzewnych wyrazach zgon pielgrzyma polskiego na ziemi obcéj choć wolnéj, a zakończony słowami : "To niech będzie twém requiem—Duch patryotyczny nie może umrzeć—I Polska musi być wolną." W końcu sekretarz Narodowéj Ligi dla Niepodległości Polski, p. J. R. Taylor zabrał głos, wyrażając uciechę, jaką wszyscy czuć powinni, że zmarły brat dobrze dopełnił swéj powinności, i nadzieję, że inni patryoci polscy godnie zastąpią jego miejsce. W zakończeniu mowca wypowiedział silną wiarę, że Bóg nie opuści Polaków, i że ich Ojczyzna musi być wyzwolona. Jak wysoko poważany był nieboszczyk przez Anglików, okazują następujące słowa p. Beales, prezydenta Narodowéj Ligi, skréślone w liście do komisyi pogrzebowéj. "Wiadomość "o śmierci podpułkownika Nowosielskiego—pisze on—przejęła "mnie najgłębszym smutkiem. Czciłem go za życia jako jednę "z najszlachetniejszych dusz i jedno z najszczerszych serc wśród "waszego patryotycznego zastępu polskich wychodźców, których "poświęcenie, wśród najokrutniejszych prześladowań i najcięższych "prób, na jakie wystawione były ich własna ojczyzna i prawa innych "narodów, przykuło mnie pełną miłości wiernością do ich sprawy "i sprawy Polski od wielu a wielu lat. Póki życia przechowam "w mém sercu pamięć zmarłego z religijną czcią. Oby Bóg Naj-"wyższy urzeczywistnił nadzieje i życzenia naszego zmarłego przy-"jaciela, i przywrócił Polskę i zapewnił szczęście ludzkości."

Otóż, pamięć tak powszechnie szanowanego i żałowanego męża należało uczcić przyzwoitym pogrzebem i skromnym pomnikiem grobowym. Dla dopełnienia tego obowiązku, przyjaciele i koledzy jego : pułkownik L. Oborski, Leopold Raczyński, K. Bobczyński, J. Kryński, J. M. Werecki, Ks. Strycki i A. Żabicki zawiązali się w komisyą pogrzebową i pomnikową i rozesłali do licznych przyjaciół zmarłego zaproszenia do składki na pokrycie kosztów pogrzebu, zakupienie grobu i położenia na nim kamienia z napisem. Podajemy poniżéj wykaz składek dotychczas zebranych. Połowa już została zrobioną przez braci miejscowych. Spodziewamy się, że drugiéj połowy dopełnią z równym pospiechem odleglejsi przyjaciele zmarłego. Składki mają być przesełane na ręce kasyera komisyi, Konstantego Bobczyńskiego, 22, *Noble Street, Falcon Square, City, London. E. C.*

SKŁADKA NA POGRZEB I POMNIK Ś. P. F. NOWOSIELSKIEGO.

	£	sz.		£	sz.
Leopold Raczyński z Belgii	3		Xiądz Emeryk Podolski	1	
Konstanty Bobczyński	1		J. F. z Sheffieldu	..	10
Albert Potocki	1		Szczapiński	..	10
Jenerał Wł. hrabia Zamojski	..	10	Karol Bielański	..	10
Ant. Czarnecki z Edymburga	2		W. Tur	..	5
Jan Mikołowski	1		Ludwik Bulewski	..	5
Władysław Zbyszewski	..	10	Seweryn Szatkowski	..	5
Ruprecht	..	6½	Walery Obutelewicz	1	
Władysław Kossak	..	5	Welke	..	2
De Wylde	1		Aloizy Krasiński	..	2½
Pułkownik Z. Kuczyk	..	10	Z. G.	..	1
A. S.	2		Franciszek Haukowski	1	
Prusinowski	..	10	L. Olszewski	..	10
A. B.	..	2	Z. S.	..	10
Robert Lubliński	..	10½	A. L. z Edymburga	..	10
Xawery Fijewski	..	5	Roch Rupniewski i E. Kirkor	..	5
Majewski	..	5	Wojciech Bandrowski	..	5
J. N. Ostrowski	..	2	K. J. z St. Andrews	..	5
Helcman	..	5	F. E. Wolski zGlasgowa	1	
J. Michalski	..	5	Jakób Lubelski	..	10
A. Jabłoński	..	2½	H. Landsberg	..	5
F. N. Żaba	1		Karol Węgierski	..	10

Razem funt. szt. 26 szyl. 9.

W Drukarni Polskiej ; 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.